

do chatki myśliwskiej oddalonej 1 godzinę drogi od miejsca katastrofy, aby ochronić ich przed bardzo silnym mrozem. Mimo to trzy dalsze osoby zmarły z ran i wychłodzenia. Z chatki trwał potem transport poszkodowanych w dół, na Zwierówkę, gdzie przybyły karetki i niemieccy lekarze. Stąd stopniowo przewożono ich do szpitala w Ružomberku. Ciekawe były losy samej maszyny – została niedługo potem rozoberana przez niemieckich mechaników i w częściach zniesiona w dół. Dziwne to, ale o wypadku nie było śladu w literaturze tatrzańskiej.

Monika Nyczanka

MAIL SPOZA WODY

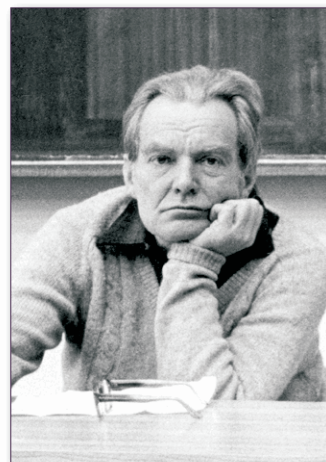
Święta Wielkanocne spędziliśmy w West Virginii. Sobota była pogodna i cały boży dzień wspanialiśmy się w słońcu. W nocy przyjechał z Chicago Jacek Czyż. Ponieważ w niedzielę padało, mieliśmy przymusowy „dzień barowy”, czyli pogawędki na wiadome, tj. wspinaczkowe tematy. Jacka można słuchać godzinami. Wiadomości – dobrych i złych – nabierało się sporo: Broad Peak, nowy „Taternik”, zgon Staszka Zierhoffer. Ze światowych sław odszedł Wallace George Lowe, ostatni *survivor* zespołu Hunta z wyprawy na Everest w r. 1953. Urodził się 15 stycznia 1924, zmarł 20 marca 2013. W Szwajcarii zmarł w wieku 86 lat Jürg Marmet, który wstąpił się drugim wejściem na Everest, w dniu 23 maja 1956 roku. Był też jednym z pionierów szwajcarskiego ratownictwa z powietrza. Ostatni zeszyt kanadyjskiego pisma „Gripped” (2–3/2013, 15 lat istnienia) zdobi okładka z podwójnym polskim akcentem: na zdjęciu autorstwa Wiktora Skupińskiego (syna „Maharadży”) widzimy Rafała Sławińskiego (syna „Negra”), robiącego skalną drogę „Yamabushi” (5.13a). W numerze pożegnanie Patricka Edlingera z ważnymi informacjami, m.in. z USA. Autorem jest Timy Fairfield (ss. 14–15). Zaczyna się sezon w Himalajach. Na SW ścianie Everestu nowe drogi planują Simone Moro i Ueli Steck oraz Aleksiej Bołotow i Denis Urubko. Ze swego ciekawego projektu na ścianie Kangchung wycofali się Sokołowi i Kirikow, którzy nie zebrali sumy wystarczającej na realizację przedsięwzięcia.

Rudaw Janowic

MISCELLANEA

● W dniu 12 lutego 2013 w Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie otwarta została wystawa „Polish-Pakistan Lasting Friendship”, zorganizowana we współpracy z Ambasadą Pakistanu w Polsce. Otwarcia dokonał prezes PZA, Janusz Onyszkiewicz. ● 17 marca minęła 10. rocznica śmierci Staszka Worwy. Podczas pogrzebu w gorących słowach pożegnał go Juli Szumski, który 3 miesiące później sam już nie żył. Wspominaliśmy ich w środę 6 marca, a 20 marca uczestniczyliśmy w Mszy Św. za obydwo. *Barbara Morawska-Nowak* ● Portal forumextremum.pl zamieścił długi wywiad z Tomaszem Mackiewiczem po jego kolejnej próbie zimowej na Nanga Parbat. Wspinął się z Markiem Klonowskim drogą Schella na pd. flance. W samotnym wypadzie osiągnął wysokość 7400 m. ● Prestiżową nagrodę Superwiktor 2012 została uhonorowana aktorka Danuta Szafarska (98), w latach 50. nasza koleżanka klubowa. Wśród skromnych osiągnięć ma m.in. II wejście zimowe na Owczą Przełęcz wprost od zachodu – z Marią Skroczyńską, Tadaszem Orłowskim i Wawrzyńcem Żuławskim. ● Himalajska wiosna 2013 znów będzie miała polskie akcenty. Kinga Baranowska i Rafał Fronia wybierają się na Makalu, zaś 8-osobowa wyprawa unifikacyjna w ramach programu „Polski Himalaizm Zimowy” wyrusza z zamiarem wejścia na Dhaulagiri. Kieruje nią Jerzy Natkański, w zespole jest m.in. Darek Załuski. ● Nr 11/2013 „Polityki” przynosi interesującą prezentację sylwetki Artura Hajzera – alpinisty i biznesmena. Koledzy Wielicki i Cichy zapewne nie zgodzą się z opinią, że 11en i Szerpowie to „himalaizm turystyczny”. Numer zawiera też rozmowę z młodą himalaistką, Sylwią Bukowicką. W numerze 8/2013 „Polityka” zaprezentowała sylwetkę Adama Bieleckiego. ● Na zaproszenie Muzeum Tatrzańskiego w dniu 9 marca gościł w Zakopanem znany słowacki reżyser filmów górskich, Pavol Barábaš, laureat m.in. łódzkiej Camera Extrem. Spotkał on się ze swoją publicznością w „Kolobie”. ● Niezawodny Stapis obdarzył nas kolejną ważną pozycją: polskim przekładem książki Reinholda Messnera „On Top. Frauen ganz oben” („Na szczycie. Kobiety na samym czubku”). Ze znanstwem i polemem napisana historia alpinizmu żeńskiego – z dużym rozdziałem o Wandzie Rutkiewicz. Doskonałe tłumaczenie Małgorzaty Kielkowskiej, która miejscami koryguje pomyłki autora. ● Nakładem AWF w Krakowie ukazała się monografia dr Ewy Roszkowskiej „Taternictwo polskie. Geneza i rozwój do 1914 roku.” Książka na podręczną półkę. Nakład zaledwie 100 egzemplarzy sprzedawany jest tylko przez uczelnię (tel. 12 683-10-92, e-mail: wydawnictwo.awf.krakow.pl). Cena egzemplarza 131 zł.

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauzyny 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48] 22-833-07-75; e-mail <jozef.nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. Pisemko rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs201303.pdf>; ostatnie roczniki są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.



Stanisław Zierhoffer – sympozjum hindukuskie w Krakowie.
Fot. Janusz Mączka

GŁOS SENIORA

STANISŁAW JULIAN ZIERHOFFER

Urodził się we Lwowie 2 listopada 1925 r. jako syn Małgorzaty Schellenberg i prof. Augusta Zierhoffer, geografa i geologa a także taternika. Dzieciństwo i młodość spędził w tym mieście, gdzie zdał maturę. Studia odbył na Wydz. Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego, w r. 1950 był absolwentem i asystentem tej uczelni. Wspecjalizował się w promieniolecznictwie, w jednym z nekrologów czytamy, że był „współtwórcą poznańskiej szkoły radiologii”. Wiele lat pracował w Szpitalu Miejskim im. Józefa Strusia. Żona Maria z d. Spława-Neyman, syn Marek i córka Krystyna.

Turystykę górską uprawiał głównie z bratem Karolem (ur. 1924), późniejszym profesorem filologii, dorobił się nawet srebrnej odznaki GOT (Karol brązowej). W czerwcu 1949 obaj wstąpili do PTT. Wspinaczki rozpoczęli w lecie 1950 roku. Do KW zostali przyjęci 10 grudnia, z przydziałem do Koła Zakopiańskiego i z rekomendacją Ryszarda W. Schramma i Jerzego Mitkiewicza (legitymacja KW z datą 13 VI 1951). W Tatrach Staszek należał do „poznańskiej paczki” a jego częstym partnerem był zmarły niedawno Jan Stryczyński (GS 6/2010). Ma w Tatrach kilka nowych dróg i wartościowych powtórzeń (jak filar Puśkaśa Czarnego Szczytu w 1961), ale jego prawdziwym żywiołem była zima. Oto kilka z jego pierwszych przejść zimowych: pn. ściana Żabiego Szczytu Wyżniego 4–5 III 1957, grań Tatr Polskich od Żabiej Czuby do Wołoszyna 7–14 III 1957, wsch. ściana Mniszka 27–28 XII 1957, prawy filar wsch. ściany Zadniej Baszty (6–7 IV 1959), pd. filar Smoczego Szczytu drogą Ostrowskiego (16 IV 1959), Teriańska Przełęcz Niżnia z Dol. Hlińskiej (12 III 1960), pn. żebro Skrajnej Kapałkowej Czuby (12 IV 1967). W latach 50. wspinął się też w Karkonoszach i w Sokolikach, gdzie przewodniki notują jego warianty. Z przejść alpejskich Staszka przypomnijmy środek pn. ściany Triglavu (26 VIII 1964), pn. ścianę Les Courtes (29 VII 1967) czy pn. ścianę Pointe du Domino (3 VII 1977, II przejście). W Kaukazie 21 sierpnia 1958 i 22 lipca 1959 r. wszedł na oba szczyty Elbrusu (5621, 5633 m), także na Pik Wolnej Hiszpanii (4200 m, 24 VIII 1958) i Pik Szczurowskiego (4269, 28 VII 1959). Wyjazd w r. 1972 zaowocował wejściem na Bzeduch (24 VII) oraz nową drogą 1200-metrową pd. ścianą Szelgdy II Zachodniej (4300 m, 4–6 VIII). W r. 1965 był członkiem poznańskiej wyprawy na Spitsbergen – przywiózł z niej 8 pierwszych wejść na szczyty i 10 pierwszych wejść polskich (szczegóły „Taternik” 3–4/1965 s.82).

W r. 1960 był lekarzem I Polskiej Wyprawy w Hindukusz a przy tym zdobywcą Noszaka (7492 m, II wejście, 27 VIII 1960) i Rakhe Daroz (5685 m, I wejście, 5 IX 1960). W 1962 kierował II Polską Wyprawą w Hindukusz. Uczestniczył w pierwszych wejściach na wybitne szczyty Kohe Nadir Shach (6815 m, 29 VIII, jako drugi zespół) i Kohe Mandaras (6631 m, 4 IX). Zimą 1969 r. wspinął się na rozległej pn. ścianie Dzebel Ajui (3382 m) w marokańskim Atlasie (wyprawa KP KW). Dokonał jej pierwszych przejść zimowych drogą w linii Kultuaru Centralnego (28 II), drogą Boneta (2 III) i nową drogą pn. ścianą wsch. wierzchołka (12 III). W 1971 był zastępcą kierownika wyprawy w Karakorum, zakończonej jednym z największych sukcesów alpinizmu polskiego –

pierwszym wejściem na dziewiczy Kunyang Chhish (7852 m). W 1976 kierował poznańską wyprawą w Cordillera Blanca, której celem było udane pierwsze przejście wsch. ściany Huandoy Norte (6395 m). W r. 1979 zwiedził góry Nowej Gwinei. Jak wspomina Marek, jeszcze w wieku 70 lat pokonywał w Tatrach drogi do skrajnie trudnych włącznie.

Z natury „człowiek życzliwy ludziom”, od młodości angażował się społecznie. Już w Kole Poznańsko-Pomorskim KW był członkiem Komisji Rewizyjnej. Urząd prezesa Koła Poznańskiego i KWP pełnił w latach 1956–57 i 1975–79, w dwu kadencjach funkcję wiceprezesa. Żywo udzielał się w pracach ZG KW i Zarządu PZA. Jako niekwestionowany – obok Bolesława Chwaścińskiego – autorytet ideowy środowiska, powoływany był w skład organów dyscyplinarnych. Przewodnicząc Sądowi Koleżeńskiemu, w l. 1981–82 prowadził m.in. głośną sprawę Korosadowicz contra Chwaściński (GS 7/2012). Od ok. 1980 r. stał się oddanym działaczem „Solidarności”. Jeden z jego współpracowników napisał, że „bez Zierhoffera nie byłoby pierwszej Solidarności poznańskiej” i że „jego mieszkanie przy ul. Spornej było przez całe lata 80-te ważnym punktem na mapie poznańskiej konspiracji”. Miał zresztą konspiracyjne doświadczenie z wojennego podziemia. Pełnił też funkcję przedstawiciela Komitetu Helsińskiego w Poznaniu. Jako alpinista ekspedycyjny interesował się zabezpieczeniem medycznym, ale także ogólną logistyką wypraw. Na pamiętnym sympozjum hindukuskim w Krakowie referował problemy organizacyjne wypraw. Pisywał niewiele, m.in. w „Taterniku”, do książki „Ostatni atak na Kunyang Chhish” (1973, po niemiecku 1977) napisał rozdział „Starem do serca Azji”. Był członkiem honorowym KW Poznań, od r. 1986 członkiem honorowym PZA. Miał liczne odznaczenia klubowe i państwowe, w tym, po wyprawie na Kunyang Chhish, Złoty Medal za Wybitne Osiągnięcia Sportowe. Za zasługi dla polskiego taternictwa i alpinizmu, decyzją Prezydenta RP z 9 grudnia 2003, został odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Na zebraniach i walnych zjazdach jego zawsze wyważony i spokojny głos zamykał zwykle dyskusje. Przez większość życia niósł pomoc innym, los nie oszczędził mu jednak na końcu choroby i bólu. Zmarł 22 marca 2013 roku i spoczął na cmentarzu Junikowskim. Niech mu – lwowiakowi z pochodzenia – poznańska ziemia lekka będzie!

Do Majki, Krysi i Marka kierujemy w imieniu Senioratu KW słowa najszczerzego żalu i współczucia.

Józef Nyka

Literatura: Hasło Zierhoffer Stanisław, „Wielka Encyklopedia Tatrzańska”, 1995, s.1415. – Mieczysław Rożek: Zierhoffer Stanisław, „Klub Wysokogórski w Poznaniu 1950–2000” s. 205, także hasła „Zierhoffer Ewa”, „Zierhoffer Marek” i „Zierhoffer Maria”. Do „Taternika” wspomnienie przygotowuje bliski przyjaciel Zmarłego, Antoni Gašiorowski, który zechciał też przejrzeć krytycznie nasze pożegnanie.

PIRENEJE OD MORZA DO MORZA

W czerwcu i lipcu 2011 odbyłem pieszą wędrówkę wzdłuż Pirenejów. Szedłem z Cabo Higuer nad Atlantykiem do Cap de Creus nad Morzem Śródziemnym – 750-kilometrowym szlakiem górskim o nazwie GR11. Trasa jest w miarę dobrze oznaczona, biało-czerwonymi znakami. Przez pierwsze ok. 100 km dróżki lub ścieżki wiodą przez dość płaskie lasy i łąki, a letnia pogoda pozostawia wiele do życzenia. Później zaczyna się robić pagórkowato a ścieżki stają się coraz węższe. Środkowe 400–500 km jest już mocno podobne do Tatr. I wreszcie ostatnie ok. 100 km znów łagodnieje i staje się zielone, jest tu jednak dużo bardziej sucho niż na zachodzie. Na wyprawę wybrałem się samotnie. Przez 2 i pół tygodnia tak też pozostało, natomiast ostatnie 11 dni szedłem z napotkanym w jednym ze schronisk Baskiem, Aitorem. Podobnie jak ja, zdążył do końca trasy, mieliśmy też podobny styl i tempo marszu. Co do noclegów, to większość odbyłem w namiocie, część na dziko, część przy schroniskach lub na polach namiotowych. Kilka nocy spędziłem w schroniskach, zarówno tych bardziej hotelowych, jak i takich bez personelu i sanitariatów. Szczytów na trasie nie było, szlak prowadził głównie dolinami i codziennie trzeba było pokonać 2–3 przełęczce, które były najwyższymi punktami. Kulminacją mojej długiej drogi stanowił Pic Superior de la Vaca o wysokości 2854 m. Najważniejszą jednak w całej wyprawie liczbą jest suma podejść i oczywiście zejść, która wynosi ok. 34 750 m, co dało mi średnio 1200 m w górę i w dół codziennie. Dodam, że nie miałem żadnego dnia odpoczynku, choć zrobiłem sobie kilka lżejszych dni po ok. 10–15 km. Droga GR11 jest zwykle przebywana etapami, przejścia od morza do morza nie są częste. Całość przejścia wiąże się z dużym wysiłkiem ale jest przeżyciem naprawdę niezapomnianym.

Piotr Hadowski

BOLESNE ZWYCIEŚTWO

W poprzednim numerze wiadomość o naszej zimowej wyprawie na Broad Peak (s. 4) zakończyliśmy na próbie wejścia na szczyt 16 i 17 lutego i gotowości do finalnego ataku. Kolejny szturm powiódł się 5 marca w godz. 17.30–18 na dziewiczym zimowo 8-tysięczniku stanęli Adam Bielecki i Artur Małek oraz, jako druga dwójka, Maciej Berbeka z Tomaszem Kowalskim. Dla 59-letniego Maćka był to trzeci 8-tysięcznik zdobyty zimą a zarazem wyrównanie rachunków z Broad Peakiem, któremu 25 lat wcześniej, 6 marca 1988 – co za zbieżność dat! – wyrwał pierwsze zimowe wejście na przedwiozchołek 8035 m. Krajowa TV w dzienniku południowym ogłosiła sukces i połączyła się z Krzysztofem Wielickim. W rozmowie z nim uderzył nas niepokój Krzysia – zrozumieliśmy, że sukces jest, ale sprawy wcale nie mają się dobrze. Jak się okazało, schodzono indywidualnie. Bielecki dotarł do obozu IV o godz. 22:10, Małek o 2 w nocy, natomiast Berbeka i Kowalski zaginęli bez śladu. Tomasz już w rejonie P. 8035 m alarmował bazę, że z trudem oddycha i jego siły się kończą. Warunki były ciężkie i finał biwaku na 7900 m w stanie wyczerpania, a może i obrzęku płuc, był łatwy do przewidzenia. Nocny dramat rozegrał się w okolicy przełęczy, w tym samym rejonie, w którym 28 i 29 lipca 1975 r. stracili życie Marek Kęsicki, Bogdan Nowaczyk i Andrzej Sikorski – również po spektakularnym sukcesie. Młodszy brat Maćka Berbeki, Jacek, przystąpił do organizacji wyprawy pogrzebowej na Broad Peak. (*jn*)

40. ROCZNICA ŚMIERCI ANDRZEJA MROZA

19 lipca 1972 r. w zejściu z Aiguille Noire de Peuterey zginął utalentowany polski alpinista, od kilku lat mieszkający we Francji, Andrzej Mróz. W 40. rocznicę jego śmierci rodzina i znajomi urządzili małe spotkanie. 17 lipca zapaliliśmy świeczkę na Symbolicznym Cmentarzu pod Osterwą w Tatrach a 19 lipca przyjechaliśmy do Courmayeur i podeszliśmy pod czoło lodowca Brenva, w którym, przypuszczalnie, Andrzej znalazł swój grób (ciała nie odszukano). Również tam, na morenie, zapaliliśmy świeczkę, a potem w wiosce Peuterey spotkaliśmy się przy starej kapliczce, gdzie znajdują się, podobnie jak pod Osterwą, pamiątkowe tabliczki alpinistów, którzy zginęli w Alpach, w tym tabliczka Andrzeja. Nazajutrz wyszliśmy nad wschodnie stoki nad lodowcem Brenva, skąd jest piękny i groźny widok na lodowiec i na wschodnią ścianę Aiguille Noire. W uroczystościach udział wzięli: Irene Mroz (wdowa), Krzysztof Mroz (syn), Maciej Włodek z córką Matyldą, a ponadto – w części tatrzańskiej – Piotr Wojciechowski i kuzynka Andrzeja, pani Wanda Koziarska z córką, a w części alpejskiej przyjaciele Andrzeja z Francji, Grażyna i Jan Daniszowie.

Przy okazji chciałbym poinformować, że na zlecenie rodziców Andrzeja, Ireney i Krzysztofa Mrozów, moja córka, Ludwika, dziennikarka, napisała książkę o Andrzeju. Niewielka książka, zawierająca liczne zdjęcia, powstała na podstawie opowieści znajomych i licznych listów. Tekst ukaże się w językach polskim i francuskim. Ze względu na kłopoty z przekładem, prace nad książką przedłużają się, mamy jednak nadzieję że będzie gotowa przed latem. Dystrybucja należy do pp. Mrozów, nie bardzo też wiadomo, czy oprócz egzemplarzy, które otrzymają przyjaciele i znajomi, książkę będzie można kupić.

Maciej Włodek

ZAPOMNIANA KATASTROFA LOTNICZA

W r. 2011 ukazała się drukiem obszerna monografia Zuberca. Na jej kartach ocalono od zapomnienia wiele interesujących zdarzeń. Jednym z nich jest nieznanый wypadek lotniczy z 28 marca 1942 roku. Samolot JU 52/3m wiozący grupę lotników niemieckich na urlop z Ukrainy do Wiednia nad Tatrami natrafił na burzę śnieżną. Pokryta lodem maszyna straciła sterowność i spadła na wysokość ok. 1800 m, w masywie Salatyńskiego lub Brestowej. Huk samolotu słyszeli świadkowie z okolic Zwierówki. Spośród 11 pasażerów 1 zginął na miejscu, a pozostali odnieśli lżejsze lub cięższe obrażenia. Samolot nie został całkiem rozbity (być może dzięki grubej warstwie śniegu), a rany u ludzi spowodowały głównie ciężkie bagaże, wzięne w kabinie. Dowódca wystąpił najmniej poszkodowanego telegrafistę po pomoc, ten jednak dotarł do Zuberca dopiero następnego dnia o godz. 11. W tym czasie desperowany dowódca zszedł sam w dół i zaalarmował leśniczego Jozefa Červeňa na Brestowej. Ze schroniska na Zwierówce ruszyła 4-osobowa grupa z chatarem Štefanem Šrobą na czele. W głębokim śniegu brnęli oni do miejsca wypadku przez 3 godziny (na szczęście natrafili na ślady schodzących w dół). Rozpoczęli udzielanie pierwszej pomocy. W tym czasie dotarła większa grupa ratownicza z Zuberca. Rannych przenoszono